

Maria Kalinowska

Profesor Hutnikiewicz – legenda toruńskiej polonistyki

Bez wątpienia Profesor Artur Hutnikiewicz (1916–2005) był jedną z najwybitniejszych osobowości toruńskiej polonistyki, ale także jednym z najważniejszych w Polsce powojennej historyków literatury. Wpłynął na kilkadziesiąt roczników toruńskich studentów, a Jego rozumienie literatury polskiej, jej zadań i zobowiązań miało wielkie znaczenie dla rozwoju ogólnopolskich badań nad modernizmem i dwudziestolecie międzywojennym. Równocześnie działalność Artura Hutnikiewicza przekraczała cele *stricte* akademickie. Jednym z najważniejszych sposobów kontaktowania się Profesora z szerokim kręgiem inteligencji, zwłaszcza humanistycznej, było wygłaszanie wykładów i prelekcji w różnych miejscach i regionach Polski, głównie dla środowisk nauczycielskich. Te spotkania z wybitnym humanistą były dla słuchaczy wy-

kładów Profesora czymś więcej niż tylko elementem edukacyjnym, stanowiły głębokie doświadczenie i osobiste przeżycie dzieła sztuki. Dla Profesora było to wypełnianie pewnej misji literaturoznawcy jako pośrednika między pisarzem a czytelnikiem.

Pochodzący ze Lwowa Profesor Hutnikiewicz przez całe swoje życie i we wszystkich aktywnościach naukowych i pedagogicznych niósł pamięć skomplikowanej historii XX wieku, cechowało Jego prace i działalność głębokie uwrażliwienie na wspólnotowy wymiar literatury i sztuki. Był fascynującym człowiekiem: prostolinijnym, zdecydowanym, wpływającym samym swoim stylem życia i promieniowaniem wyznawanych wartości na losy i postawy swoich uczniów oraz współpracowników.

Nic więc dziwnego, że zarówno twórczość oraz różnorodna aktywność, jak i osobowość Profesora, dziś już niemal legendarne, stały się przedmiotem rozmaitych prac, tak naukowych, jak publicystycznych. Pełną listę recenzji książek Profesora Hutnikiewicza wraz z bibliografią podmiotową przygotował swego czasu prof. Bogdan Burdziej z UMK, a spośród opracowań późniejszych trzeba wymienić numer monograficzny pisma Wydziału Filologicznego UMK, w którym – jako środowisko współpracowników Profesora – staraliśmy się dokonać rekonesansu w zakresie tych badań i wyznaczyć perspektywy dalszych zainteresowań naukowych. Należy w tym miejscu przywołać także prace dr Mileny M. Śliwińskiej, kierowniczkii Biblioteki Collegium Maius UMK, która od kilku lat na podstawie rzetelnych kwerend archiwalnych i szeroko zbieranej dokumentacji prezentuje w środowiskach akademickich różne aspekty działalności i twórczości Artura Hutnikiewicza.

Przed kilkoma miesiącami ukazała się książka autorstwa Jerzego Kłosińskiego pt. *Mistrz – profesor Artur Hutnikiewicz*. Publikacja ma 202 strony, a została wydana przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu przy dofinansowaniu ze środków Gminy Miasta Toruń, a także Fundacji im. Artura Hutnikiewicza. Autor – jak informuje nota biograficzna na okładce – wydał poprzednio m.in. książki: *Macierewicz – człowiek do zadań niemożliwych* (2019) czy *Historyk na tropie zdrady elit. Rzecz o Jerzym Łojku* (2021). Nie możemy jednak, jak sądzę, traktować tej książki o Profesorze Hutnikiewiczu jedynie jako publikacji, której autor prezentuje tylko swój własny punkt widzenia na opisywane sprawy. Nie jest to jedna z wielu dziennikarskich prac autora tomu; biografia Profesora Hutnikiewicza Jerzego Kłosińskiego ukazała się bowiem niejako pod auspicjami trzech szacownych instytucji, z których dwie są z istoty swej powołane do tego, aby strzec

wartości akademickich i dawać świadectwo prawdzie. To decyduje o szczególnym wymiarze takiej publikacji, a raczej szczególnych oczekiwaniach wobec książki, która ukazuje się pod takim patronatem.

Jerzy Kłosiński, jak możemy sądzić po lekturze książki, nie znał osobiście Profesora ani nie był związany z toruńskim środowiskiem naukowym. Absolutnie nie jest to zarzut, często pisanie o osobach, których się nie znało, daje większą możliwość osiągnięcia dystansu i lepszego wyważenia sądów. Istotnymi źródłami wiedzy autora o biografii Profesora były – jak możemy wnosić – ogólnie dostępne prace naukowe Profesora Hutnikiewicza, opracowania jego dorobku, dokumenty osobiste, które po śmierci Profesora znalazły się w archiwum Biblioteki Głównej UMK, a także rozmowy z toruńskimi współpracownikami Profesora (zwłaszcza z prof. Grażyną Halkiewicz-Sojak, wielokrotnie w pracy przywoływaną, oraz z prof. Bogdanem Burdziejem). Najważniejszym jednak źródłem wiedzy o biografii i poglądach Profesora jest dla autora obszerny dziennik Artura Hutnikiewicza, który dotąd tylko częściowo został opublikowany, a w całości jest przechowywany w Bibliotece Głównej UMK.

Zanim przejdę do spraw szczegółowych dotyczących omawianej książki, muszę poczynić uwagę osobistą związaną z perspektywą, z jakiej pozwalałam sobie wypowiadać się o biografii Profesora Hutnikiewicza. Na UMK przepracowałam 30 lat, wypromowałam tu kilkudziesięciu (60?) magistrów i licencjatów oraz 7 doktorów. Sprawy toruńskiego środowiska polonistycznego są mi bliskie i nadal czuję się związana z życiem akademickim Torunia. Profesora Artura Hutnikiewicza, który przyjmował mnie do pracy w 1985 roku, gdy ukończyłam studia doktoranckie w Instytucie Badań Literackich PAN, znałam zatem 20 lat i przez ten czas współpracowałam z Profesorem i do jego śmierci w 2005 roku wielokrotnie rozmawiałam o sprawach poruszanych w książkowej biografii. Często w ostatnich latach życia Profesora odwiedzaliśmy Go z prof. Jerzym Zbigniewem Maciejewskim w mieszkaniu na ul. Kraszewskiego; do końca zachował jasność umysłu i interesował się wszelkimi przejawami życia akademickiego, społecznego i politycznego. Mogę potwierdzić słowa Profesora przywołane przez autora biografii o tym, że wówczas, gdy ubywało Mu sił, Jego najbardziej oddanym Przyjacielem i najczulszą opiekunką była prof. Teresa Friedelówna, która niezmiennie troszczyła się o Profesora – w dzienniku Profesor nazwał Friedelównę „aniołem stróżem”. Na marginesie zwróćmy uwagę na błąd, jaki popełnił autor biografii w opisie napaści, jaką przeżyła w stanie wojennym prof. Friedelówna, osoba wielkiej szlachetności i prawości,

przez wszystkich szanowana i bardzo lubiana: została napadnięta nie „na ulicy”, w mieście, ale podczas spaceru z zaprzyjaźnionym profesorem UMK, historykiem, w terenie zamiejskim, chyba w okolicach Barbarki.

Wróćmy jednak do głównego wątku tej recenzji – do prezentacji właśnie wydanej książki o Profesorze Hutnikiewiczu. Autor przedstawia sylwetkę, biografię i drogę akademicką Profesora w ogólnym zarysie rzetelnie. Pokazuje miejsce dorobku Hutnikiewicza na tle tendencji współczesnego literaturoznawstwa oraz w kontekście sytuacji środowisk akademickich w okresie PRL-u i po 1989 roku. Trzeba powiedzieć, że ta prezentacja dobrze spełnia swoją funkcję: zarysowania ogólnych wątków twórczości i losów Profesora jako przedstawiciela pokolenia dojrzewającego przed wojną oraz określonej formacji polskiej, dodałabym – kresowej, inteligencji. Ważnym elementem owej charakterystyki są szeroko cytowane przez Jerzego Kłosińskiego fragmenty dziennika Profesora: dotyczące zarówno ogólnych i środowiskowych problemów społecznych oraz politycznych czasów, w jakich żył Profesor, jak i bardzo osobistych, nawet intymnych wątków, których Profesor nie unikał w swoich dziennikach. Z całą pewnością ta część książki, zawierająca fascynujące fragmenty dziennika Profesora, jest interesująca, została bowiem naznaczona osobowością Profesora, jego stylem pisarskim – własnym, niepowtarzalnym, a także znaną bezkompromisowością w ocenie osób i czasów, szczerością także wobec własnego życia.

Chciałabym tutaj poczynić uwagę, która może być uznana za kontrowersyjną. Otóż oczywiście rozumiem, że biografista ma prawo cytować fragmenty dziennika Profesora, co więcej – jak pisałam wyżej – udostępnienie czytelnikowi właśnie fragmentów dziennika Hutnikiewicza jest dużą wartością tej pracy, jednak niedobrze się stało, że zaczęły one funkcjonować w obiegu czytelnicznym przed publikacją całości zapisów. Nie jest to zarzut do autora biografii. To w ogóle nie jest zarzut.

Fragmenty dziennika Profesora były publikowane już wcześniej, ale w mniejszym stopniu jako włączane w zewnętrzną narrację, przeważnie wydawane jako autonomiczne fragmenty. Tutaj, w omawianej właśnie biografii, są włączone w narrację zewnętrzną, w zewnętrzny punkt widzenia, a służą głównie jako źródło wiedzy i o faktach, i o emocjach Profesora. I nie mam wobec tego sposobu użycia zastrzeżeń. Tak się robi i to jest normalna praktyka. Mam jednak przed oczami Profesora w Jego mieszkaniu na Kraszewskiego, gdy pokazywał nam, prof. Jerzemu Zbigniewowi Maciejewskiemu i mnie, grube teczki wypełnione stronami dziennika. Było to może dwa lata czy rok przed odejściem Profesora, gdy Profesor mówił nam, że pracuje nad swoimi dziennikami i że jest

to praca bardzo intensywna. Wielokrotnie w czasie tych wizyt Profesor Hutnikiewicz podkreślał, jak ważne są dla niego te dzienniki, że są przeznaczone do publikacji i przekazać je grupie swoich współpracowników i uczniów do wydania. Nie ma tu zatem problemu ujawniania przez biografa fragmentów osobistych, nieprzeznaczonych do druku. Odwrotnie, dziennik pisał Profesor z myślą o wydaniu, a przynajmniej w takiej intencji w ostatnich latach życia porządkował i uzupełniał swoje dzienniki, pisane już wcześniej, przez kilkadziesiąt lat.

W moim przekonaniu dziennik ten powinien być zostać najpierw wydany w całości, stanowi bowiem całość, jest rozliczeniem się Profesora z całym życiem. Jest i bardzo osobisty, i intymny, a zarazem dotyka spraw ogólnych i politycznych, i środowiskowych. Powstała w ten sposób **całość**, którą organizuje narracja autorska, narracja podmiotu, który panuje nad swoim życiem i nad dziennikiem, wyraża swoje sądy, buduje logikę wyводу, który nie jest zinstrumentalizowany i nie jest podporządkowany jakiegokolwiek obcej narracji zewnętrznej. Logika takiego dziennika to logika prawdy wewnętrznej jego autora, nie tylko logika faktów. Profesor zmarł w 2005 roku, zatem wkrótce minie 19 lat od momentu Jego odejścia. Może środowisku akademickiemu UMK jesteście – jako Fundacja im. Profesora Artura Hutnikiewicza – winni informację, dlaczego tak długo trwają prace nad edycją dziennika. Chyba nie ujawniam tajemnicy, informując o okolicznościach, które wpłynęły na takie przedłużanie się prac. Do grudnia 2023 roku byłam członkiem tejże Fundacji i chyba nie mylę się, jeżeli napiszę, że na tę sytuację złożyło się kilka czynników. Nie chcę pisać o tym w szczegółach (zwłaszcza o początkowym okresie po śmierci Profesora, gdy Jego dokumentami opiekował się Janusz Kryszak): jak mogłam się zorientować, najtrudniejszą sprawą, z którą muszą zmierzyć się osoby przygotowujące edycję dzienników, są często ostre sądy, niekiedy może nawet raniące, które w dziennikach formułował Profesor o sprawach i ludziach, co odzwierciedla osobowość Profesora. Ta wyrazistość sądów stanowi jednak istotną wartość pisarstwa Profesora i jestem przekonana, że osoby przygotowujące edycję będą umiały wybrnąć z tej dość kłopotliwej sytuacji z taktem, a równocześnie nie niszczyć punktu widzenia Profesora i nie naruszając intencji autora. Dwoje pracowników naukowych UMK zajmujących się opracowaniem dzienników, prof. Grażyna Halkiewicz-Sojak oraz prof. Bogdan Burdziej, obiecuje wydanie dzienników w 2026 roku.

Wracając do głównego wątku tej recenzji, trzeba zaznaczyć, że możemy jasno odczytać z tomu główne zadanie, jakie postawił przed sobą autor biografii: jest to przedstawienie

zarówno osobowości Profesora Hutnikiewicza, jak i na przykładzie Jego życiorysu – powojennych losów uczonych wywodzących się z przedwojennych środowisk inteligenckich i akademickich. Zadanie to zostało zrealizowane w zasadzie poprawnie i rzetelnie, ale należy dodać, że w tomie wyrażona jest intencja popularyzująca dorobek Profesora i raczej rezygnacja z profesjonalnego, historycznoliterackiego zagłębiania się w specyfikę postawy naukowej Hutnikiewicza oraz akademickich, profesjonalnych zadań wiedzy o literaturze, której częścią jest dorobek Profesora. Omawiana publikacja mieści się bardziej w obszarze prac popularnych czy publicystycznych niż w obrębie refleksji *stricte* akademickiej, o czym świadczy m.in. rezygnacja z metodologicznie umocowanych i profesjonalnie weryfikowanych tez. Zanim przejdę do szczegółowej argumentacji tej oceny, podam tylko jeden przykład ze wstępu do książki; autor pisze: „Ubolewamy, że literatura krajowa w okresie PRL-u, z wyjątkiem Zbigniewa Herberta czy może Marka Nowakowskiego, nie stworzyła znaczących dzieł *stricte* literackich, które są wyrazem sprzeciwu wobec istoty władzy komunistycznej. Oczywiście, mamy dużo wybitnych relacji z doświadczeń walki z reżimem, do których należą na przykład *Zapiski więzienne* kardynała Stefana Wyszyńskiego” (s. 7). Herbert, Nowakowski i kardynał Wyszyński – jako jedyni sprzeciwiający się istocie władzy komunistycznej autorzy... Nie da się takiego obrazu obronić i takiego uproszczenia umotywić merytorycznie i metodologicznie w obrębie nauki o literaturze. Takie tezy mogą funkcjonować jedynie w porządku osobistych wyznań krytyka literackiego lub w tekście publicystycznym. W tym porządku są dopuszczalne, ale oczekiwania wobec książki wydanej pod auspicjami szacownego Towarzystwa Naukowego w Toruniu są chyba inne...

Do zasadniczej części książki odtwarzającej życiorys Profesora mam jeszcze inne zastrzeżenia dotyczące wymogów formalnych tekstu naukowego: tak szeroko przywoływane cytaty z dzienników Profesora w większości (część jest lokalizowana) nie są tu lokalizowane wśród rękopisów znajdujących się w BG UMK; rozumiem, że ze względu na specyfikę tych dokumentów i ich losów po śmierci Profesora taka lokalizacja jest utrudniona (to sprawa do osobnego opisu), ale profesjonalny czytelnik musi mieć jakąkolwiek możliwość zweryfikowania cytowanych fragmentów. To jest oczywiste, a ograniczenie się do ogólnej uwagi o miejscu przechowywania dziennika nie jest wystarczające.

Charakterystyczne dla narracji biografa są również interpretacje niepoparte dowodami czy też sugerowanie, że autor formułuje swoje tezy na podstawie dokumentów, zwłaszcza

fragmentów dziennika, których jednak nie przywołuje. Jeden z przykładów: na s. 56–57 autor cytuje ustęp dziennika, w którym Profesor opisuje słynny kontrolowany przez władze warszawski zjazd polonistów w 1950 roku, a szczególnie zachowania „bojowej awangardy postępu” atakującej wówczas „elitę polonistyki uniwersyteckiej” o korzeniach przedwojennych. W przypisie 28 do tego opisu (s. 57) znajdujemy m.in. taki komentarz Kłosińskiego po fragmencie o późniejszej roli IBL-u w działalności opozycyjnej przeciwko systemowi komunistycznemu: „Ale Hutnikiewicz miał rację, że początki IBL-u i jego czołowi reprezentanci, czasem o ogromnych zdolnościach, jak choćby Maria Janion, wywarli trwały negatywny wpływ [! – M. K.] na badania historyczno-literackie”. Już na pierwszym roku studiów polonistycznych uczymy studentów odpowiedzialności za słowo i skłaniamy do poruszania się po obszarze faktów, rzetelnego udowadniania formułowanych tez i sądów. Tym m.in. różni się tekst naukowy od tekstu publicystycznego, w którym dopuszczalne są subiektywne sugestie i domniemanie. Przywołany wyżej fragment przypisu 28 pokazuje sposób dowodzenia autora biografii: jeżeli jest to interpretacja przywołanego wyżej tekstu o zjeździe w 1950 roku, to takiej sugestii o „negatywnym wpływie” – trwałym (!) – reprezentantów IBL-u, a tym bardziej Marii Janion, nie ma w tym fragmencie. Jeżeli natomiast biograf wyczytał takie zdanie z dzienników, to należało taki fragment przytoczyć, a nie formułować własne spekulacje. Na marginesie dodam, że Profesor wiele lat był członkiem Rady Naukowej IBL-u i bardzo tę funkcję cenił, a gdy przyjmował mnie do pracy na UMK, zwrócił się o opinie do moich promoterek, Profesor Marii Janion i Profesor Marii Żmigrodzkiej, i jak wiem, te opinie miały znaczenie dla jego decyzji.

To tylko jeden z przykładów publicystyczności (zresztą dość szczególnie rozumianej) wydanej właśnie biografii Profesora Hutnikiewicza, choć trzeba dodać, że w głównej linii narracji przedstawiającej losy i karierę uniwersytecką Profesora takich nadużyć jest niewiele i, jak wspominałam, nie są one rażące. Sytuacja diametralnie zmienia się w tych miejscach książki, w których Jerzy Kłosiński interpretuje poglądy i działania polityczne Artura Hutnikiewicza. Zanim podam przykłady takiej dość dowolnej „publicystyczności” (choć nie jest to właściwe słowo, bo także publicystę obowiązuje rzetelność), chcę powiedzieć bardzo wyraźnie: autor biografii odchodzi od standardów rzetelności naukowej. Oczywiście może to robić w pracy publicystycznej, ale książka wydawana pod auspicjami TNT oraz Fundacji im. Profesora Hutnikiewicza powinna być wzorcem przestrzegania standardów naukowych,

co znaczy po prostu – poszukiwania rzetelnej i obiektywnej wiedzy i prawdy.

Podam kilka rażących mnie przykładów z książki i jeszcze raz chcę podkreślić bardzo zdecydowanie dwie sprawy: 1) uważam, że przedstawiona w książce interpretacja postawy politycznej Profesora i jego poglądów po 1989 roku jest fałszywa i została przeprowadzona z perspektywy jednego nurtu politycznego polskiego życia politycznego (dodam: nurtu całkowicie Profesorowi obcego). Oczywiście to moje stanowisko interpretacyjne i można zapytać, w czym jest „prawdziwsze” od stanowiska autora biografii; 2) jednak, i to jest druga kwestia, książka wydawana pod auspicjami szlachejnych instytucji naukowych w moim przekonaniu powinna zachowywać naukowe standardy i być wolna od uwikłania ideologicznego w bieżące spory polityczne.

Chcę zatem dodać, że polemizując ze strategią autora biografii, wypowiadam się w dwóch porządkach: po pierwsze, jako świadek tych czasów i zdarzeń, po drugie, jako czytelnik książki aspirującej do przekazania prawdy o Profesorze.

Podam kilka przykładów takiego uwikłania:

– s. 9: „Niestety, po 1989 r. interpretowanie przemian politycznych i społecznych jest w nim [w dzienniku Profesora – M. K.] uproszczone i tendencyjne mimo bardzo emocjonalnego zaangażowania”. Chciałoby się zapytać: w jakim sensie i z jakiej perspektywy autor biografii ocenia to interpretowanie jako „uproszczone i tendencyjne”? Co to znaczy?

– s. 22: tu znajdujemy jakąś próbę uzasadnienia powyższej tezy: „Postrzeganie przez niego rządzącej sanacji i opozycyjnej endecji w latach 30. XX wieku będzie rzutowało na jego ocenę polityki także po 1989 r., kiedy zamiast analizować okres transformacji ustrojowej po PRL-u z uwzględnieniem nowych okoliczności odwoła się do podziałów z dawnej epoki, czyli zastosuje upraszczającą kalkę. Zresztą będzie to typowe dla kręgów polskiej inteligencji”. Bardzo to niekonkretne i ta domniemana archaiczność sądów politycznych Profesora nie jest w książce udowodniona, autor też nie próbuje zrozumieć postawy Profesora, natychmiast jego poglądy dyskredytując („upraszczająca kalka”).

– s. 139 i n.: w końcowej części rozdziału pt. *Lechoń i Wierzyński* biograf porusza trudną sprawę relacji między Profesorem a Jego uczniem i współpracownikiem Januszem Kryszakiem i do tej kwestii wraca w książce kilkakrotnie. Akademickiemu środowisku Torunia nie trzeba postaci Janusza Kryszaka przedstawiać. Przypomnijmy w kilku słowach: ten znawca literatury współczesnej, ulubiony uczeń Profesora, późniejszy dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, okazał się płatnym współpracownikiem SB (od 1967 roku aż do końca

PRL-u). Dwukrotnie Profesora Hutnikiewicza ostrzeżono przed Kryszakiem. Biograf przypomina: „Już w 1983 r. otrzymał [Profesor – M. K.] od znajomej poetki, Marii Kaloty-Szymańskiej, informację, że Kryszak jest współpracownikiem SB jako konfident specjalnie przydzielony do jego osoby. Uznał to za prowokację SB, aby go skłócić z wybranym przez niego następcą, który się tak świetnie zapowiadał” (s. 140). Kłosiński cytuje fragment dziennika Profesora, który nigdy w to nie uwierzył (całość dowodów działalności Kryszaka została odkryta i przedstawiona środowisku akademickiemu Torunia już po śmierci Profesora Hutnikiewicza). Zatem Profesor nie uwierzył w te wiadomości. Kryszak oskarżany już po śmierci Profesora o współpracę z SB bronił się, mówiąc, że Profesor Hutnikiewicz wiedział o jego działalności, w podtekście – ją akceptował, co dla każdego, kto znał Profesora, jest absurdem (tym bardziej że nigdy nie padł wobec Hutnikiewicza nawet cień podejrzenia o jakąkolwiek współpracę z SB). Tymczasem Profesor w swojej prostolinijności nigdy nie uwierzył w te wiadomości i na szczęście (bo byłoby to dla niego doświadczenie traumatyczne) nie poznał niewątpliwych dowodów współpracy swojego ucznia z SB, które ujawniono już po śmierci Hutnikiewicza. Jak przedstawia tę sprawę biograf? Niezwykle pokrętnie i niejasno, w istocie chyba – paradoksalnie – zgodnie z linią „samoobrony” Janusza Kryszaka. Kłosiński pisze, że Profesor „roztoczył nad swoim asystentem Januszem Kryszakiem” „parasol ochronny” (s. 140), a następne zdanie (wyżej cytowane) dotyczy wiadomości od Marii Kaloty-Szymańskiej. Co to znaczy „parasol ochronny”? Na s. 141 biograf pisze: „Pozostaje otwartym pytanie, na ile oddziaływał [Kryszak – M. K.] na poglądy i decyzje swojego przełożonego, *de facto* protektora”. Cóż to za pokrętna logika? W jakim sensie „protektora”, skoro biograf pisze tu o współpracy Kryszaka z SB? I dalszy ciąg tekstu: „Bez wątpienia mógł wpływać na niego w wielu sprawach związanych z kierowaniem Instytutem, a po 1989 r. kształtować jego poglądy polityczne, szczególnie gdy chodzi o stosunek do lustracji i dekomunizacji, co przekładało się na niechęć Hutnikiewicza do środowisk patriotyczno-prawicowych”. Czyli Profesor Hutnikiewicz, uczony o tak wyrazistej osobowości i wówczas także działacz polityczny (należał do Unii Demokratycznej), pozostający pod wpływem cynicznego donosiciela...??? Każdy, kto znał Profesora, wie, jak absurdalny jest pogląd, że Kryszak kształtował Jego poglądy polityczne. I jeszcze jedna uwaga bardziej zasadnicza; ten fragment jest przykładem stosowanej w książce narracji uwikłanej we współczesne spory polityczne, dyskursu publicystycznego, języka jednej strony politycznej stosowanego jako absolutna wykładnia bieżących

i wcześniejszych zjawisk politycznych i społecznych; wyraźne jest tu stosowanie narracji znanej dobrze z ostatnich ośmiu lat: jeżeli nie wyznajesz naszych poglądów, to nie jesteś patriotą albo pozostajesz pod wpływem zdrajców...

– s. 64 i n., s. 139 i n., 160 i n. Przykładem stosowania takiego, publicystyczno-polityczno-zideologizowanego dyskursu autora biografii, jest wątek współpracy Profesora z Tadeuszem Mazowieckim oraz temat Okrągłego Stołu. Można byłoby – zdanie po zdaniu – analizować sposoby budowania takiego dyskursu, np. w odniesieniu do Tadeusza Mazowieckiego, który w książce jest prezentowany z jednego, określonego punktu widzenia, w stylistyce negatywnie oświetlającej jego działania. Nie jest moją rolą polemizowanie w tym zakresie z autorem. Pokażę tylko kilka przykładów publicystycznego, uwikłanego w bieżące spory polityczne kreślenia portretu Profesora. Oto jeden z nich: „Hutnikiewicz od lat czekał na zburzenie układu pojałtańskiego, ale nie zakładał, że wówczas [przed stanem wojennym – M. K.] nadszedł ten czas, zresztą już wtedy te kręgi *ugodowych oportunistów katolickich* z Tadeuszem Mazowieckim na czele uosabiały najbliższą mu orientację polityczną” (s. 160). Kto w tym zdaniu, a raczej sądzie, wydaje wyrok i na kogo? Dlaczego autor pozwala sobie na tak obraźliwe sformułowania (kursywą zapisał w książce słowa z tekstu Jerzego Łojka przed chwilą cytowanego przez autora biografii)? Z czyjej perspektywy i kogo nazywa tak obraźliwie? Dlaczego włącza w ten dyskurs Profesora?

Na marginesie: na s. 174 znajdujemy następny przykład uruchomienia jednego z wątków najnowszych sporów politycznych do scharakteryzowania poglądów Profesora, tym razem stosunek do Niemców. Nie posługując się dowodami, Kłosiński pisze, że Profesor uznał dramat Adolfa Nowaczyńskiego *Wielki Fryderyk* (wydany przez Artura Hutnikiewicza w Bibliotece Narodowej) za aktualny i tak uzasadnia to domniemanie: „Nie pomylił się, bo Niemcy miały przemożny wpływ na budowę Polski po 1989 r., a obecnie działania niemieckie są zbliżone do postępowania Prus wobec I Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII”. Pozostawiam to zdanie bez komentarza, ale warto chyba zastanowić się, czy jesteśmy tu w obrębie refleksji naukowej, czy w sferze bieżących sporów politycznych?

Wróćmy do wskazywanego już, najbardziej kontrowersyjnego wątku interpretacji poglądów i działań Profesora po 1989 roku. Wątki te kumulują się w rozdziale *Zdrada klerka* (na marginesie zapytajmy: jaka i czyja zdrada? O co właściwie chodzi tu publicyście? Bo tak trzeba nazwać autora książki). Nie chcę wchodzić w szczegóły, przytoczę tylko kilka sformułowań: „Na przełomie lat 80. i 90. Hutnikiewicz ostentacyjnie

stał po stronie orientacji politycznej, która była symbolem układu zawartego między władzą komunistyczną a tą częścią opozycji, która była dopuszczona do rozmów Okrągłego Stołu” (s. 185).

Po tym fragmencie następują jeszcze drastyczniejsze wnioski – właśnie dość obraźliwe wnioski o człowieku zagubionym we współczesności, formułowane zawsze z perspektywy kogoś, kto „wie najlepiej”: „Mamy oto klasyczny przykład inteligentnego człowieka, który marketingowy przekaz polityków odbierał z całą powagą – komentuje biograf słowa Profesora jako członka Unii Demokratycznej – Nieważne, jakie były rzeczywiste intencje danej partii [...]. W tego rodzaju symplifikację rzeczywistości politycznej popadała w latach 90. znacząca część polskich elit, która wprawdzie wcześniej kontestowała PRL, ale gdy należało wysłać go do lamusa, stała się jego obrońcą. Hasło dekomunizacji i lustracji brzmiało jak wprowadzanie do salonu kogoś, kto psuje atmosferę rzekomego pojednania” (s. 187). I tu następują zdania całkowicie dyskredytujące Profesora jako nieumiejącego już „rozszyfrować bieżącej rzeczywistości” (s. 187), posługującego się przestarzałymi schematami rozumienia rzeczywistości politycznej. Czyli gdy Profesor prezentuje poglądy podobne do „naszych”, to „rozumie”, ale gdy odmienne, to znaczy, że nic nie rozumie... Bardzo prosty schemat ideologiczny, który zastąpił w tej publicystycznej biografii rzeczywistą analizę poglądów i postaw Profesora.

Gdy czytałam książkę Jerzego Kłosińskiego, przypomniały mi się słowa Profesor Barbary Skargi z 2006 roku, która pisała o inteligencji i o Okrągłym Stole następująco: „To jej przedstawiciele zasiedli przy Okrągłym Stole, co uchroniło naród przed rozlewem krwi. I nagle przestała się liczyć, stając się jednym z głównych celów brutalnych oskarżeń. [...] Narzuca się pytanie drugie: dlaczego tak się stało? Nie będę się wdawać w oceny Okrągłego Stołu, który dla tych, co bardzo chcieli pobrażać szabelką, a nigdy nie przeżyli wojny i nie znali ceny krwi, wydawał się niemal zdradą”. Na przywoływanie różnych punktów widzenia autor biografii Profesora Artura Hutnikiewicza nie znalazł miejsca w swojej książce. Na refleksję szukającą rzetelnej i wielowymiarowej prawdy o skomplikowanej rzeczywistości polskiej po 1989 roku miejsca tu nie było, ponieważ autor „wie lepiej” i „najlepiej”. Jednak dziwi mnie, że książka ukazała się w szacownym, o wspaniałej tradycji Toruńskim Towarzystwie Naukowym i pod auspicjami Fundacji im. Profesora Hutnikiewicza, które powinny inspirować szukanie rzetelnej prawdy, niezależnej od koniunktury politycznej.

styczeń 2024

J. Kłosiński, *Mistrz – profesor Artur Hutnikiewicz*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2023.

¹ Nie sądzę, aby oddziaływanie wykładów Profesora wiązało się z „krasomówstwem”, jak formułuje to Jerzy Kłosiński. Zob. *Mistrz – profesor Artur Hutnikiewicz*, Toruń 2023, s. 105. Wykłady były napisane i odczytywane, ale w sposób szczególny: tak, aby wydobyc z pisanego tekstu projekt oddziaływania na odbiorcę. Widzę w ich zamyśle raczej inspirację wykładów Juliusza Kleina jako profesora UJK, o których oddziaływaniu wspominał w swoich pracach Artur Hutnikiewicz. Możemy widzieć w aktywności humanistycznej Profesora realizację podobnej formuły „Sługi wielkości”, choć może bardziej ukierunkowanej na pośredniczenie między twórcą a odbiorcą.

² B. Burdziej, *Bibliografia prac Artura Hutnikiewicza*, w: *Od Kochanowskiego do Różewicza. Prace ofiarowane Arturowi Hutnikiewiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. J. Kryszak, Warszawa–Poznań–Toruń 1988, s. 261–284.

³ Zob. „Litteraria Copernicana” 2016, nr 4 (20): *Profesor. Pamięci Artura Hutnikiewicza*, red. B. Burdziej, M. Kalinowska i H. Ratuszna.

⁴ M. Śliwińska, „To, co się dzieje, miało początek w historycznych wydarzeniach sierpniowych”. *Sierpień '80 i jego echa w niepublikowanym „Dzienniku” Artura Hutnikiewicza*, w: *Strajki, manifestacje i starcia uliczne w PRL i bloku wschodnim*, red. J. Kufel i K. Knoch, Gdańsk 2022, s. 365–382; eadem, „Czyżelować w nieskończoność [...]”: publikacje Artura Hutnikiewicza w ogólnopolskich czasopiśmie naukowych z zakresu nauki o literaturze polskiej, w: *Kto by tam czytał gazety...: księga jubileuszowa dedykowana profesor Grażynie Gzelli*, red. W. Ciszewska-Pawłowska i B. Centek, Toruń 2020, s. 297–318; eadem, *Niepublikowany „Dziennik” Artura Hutnikiewicza jako świadectwo lektur profesora w latach 1973–1983*, w: *Szary Kruk: symposium*, t. 3, red. A. Baliński, Gdańsk 2020, s. 188–209.

⁵ O publikacjach fragmentów dziennika A. Hutnikiewicza zob. m.in. G. Halkiewicz-Sojak, *Pamięć rozpięta między Lwowem a Toruniem. Fragmenty „Dziennika” Artura Hutnikiewicza*, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 4 (20), s. 114.

⁶ J. Kłosiński, op. cit., s. 196.

⁷ Ibidem, s. 164.

⁸ Zob. przypis 5.

⁹ W grudniu 2023 roku zrezygnowałam z członkostwa w Fundacji, protestując przeciwko decyzji Zarządu Fundacji o sponsorowaniu recenzowanej książki podjętej bez wiedzy członków Fundacji. Członkowie Fundacji (choć wcześniej informowani o takiej inicjatywie) w sprawozdaniu rocznym Zarządu przedstawionym do akceptacji otrzymali informację o książce już złożonej i gotowej do druku, ale wcześniej nie znali charakteru publikacji. Akceptując działalność Zarządu, co wyraziłam w głosowaniu, nie akceptowałam jednak takiego sposobu obejmowania opieką kontrowersyjnej biografii i wkrótce, po zorientowaniu się, jaki charakter ma książka, złożyłam rezygnację.

¹⁰ Ironiczne określenie użyte w dzienniku.

¹¹ Tak w książce Kłosińskiego: „negatywny wpływ” (s. 57).

¹² W tym momencie (s. 141) autor biografii powołuje się na akta IPN, Wydział Archiwalny Delegatury w Bydgoszczy, zresztą też nie lokalizując bliżej cytatu (Kryszak jako realizujący zadanie „kontroli figuranta”), lokalizacja dotyczy innych fragmentów, a biograf koncentruje się na własnej interpretacji dokumentów.

¹³ B. Skarga, *Inteligencja zamknięta*, „Gazeta Wyborcza” 2006, z 13 stycznia.